Nr. 181 Kraków, Niedziela 2 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg." donosi z wojennej kwatery prasowej:

Wczorajsze (29 czerwca) cofnięcie naszego frontu na wschód od Kołomyi i na południe od tego miasta do doliny górnego Czeremoszu musiało być dalej kontynuowane z powodu nowych masowych ataków rosyjskich, aby wyrównać lukę powstałą pod Pistyniem, o 6 kilometrów na południowy wschód od Kołomyi. Ruch ten pociągnął za sobą zupełne opróżnienie Kołomyi.

Dalej na północ cała rosyjska dywizya kawaleryi posunęła się konno ku naszym rowom strzeleckim, położonym na północ od Obertyna. Atak jednak tej kawaleryi załamał się już w ogniu naszej piechoty i artyleryi.

Druga dywizya usiłowała wtargnąć do naszych pozycyj na zachód od górnej Mołdawy na północ od Kirlibaby; udało się jej to jednak tylko częściowo. Później została krwawo odpartą.

Na Wołyniu wojska austryacko-węgierskie i niemieckie, należące do grupy armii generała Linsingena, zyskują coraz więcej na terenie, szczególnie w odcinku między Styrem a Stochodem na wschód od Liniewki. Na zachód od Sokula zdobyli Niemcy ponownie pozycye rosyjskie.

Walki na Wołyniu.

„Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu: W Petersburgu panują poważne obawy z powodu sukcesów niemieckich na Wołyniu. Dzienniki zamieszczają niepokojące komentarze.

Pułkownik Szumski pisze w dzienniku „Birż. Wiedomosti": Sukcesy Niemców na Wołyniu nie dadzą się zaprzeczyć. Należy jednak zachować spokój i rozwagę, ponieważ małe operacye nie mają decydującego znaczenia. „Riecz" pisze, iż walki stają się z każdym dniem zaciętsze.

Niemcy i Austryacy rozwinęli tak silny ogień huraganowy, iż uniemożliwiają nieraz szturmy. Przeciwko przeważającej artyleryi żadna ofenzywa nie jest możliwą.

Rosyanie nie wzięli w Czerniowcach żadnych łupów; ponieważ wskutek zaciętego oporu Austryaków, był jeszcze czas do przeprowadzenia zupełnej awakuacyi. Austryacy wysadzili również most na Prucie.

Przesadne komunikaty rosyjskie.

(BK). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskie z dnia 18 czerwca należycie oświetliło zwyczaj uprawiany przez rosyjski sztab generalny. Chwalono się niesłychanie wielką liczbą jeńców i łupu. Jeżeli obecnie sprawozdanie z dnia 27 z. m. krótko może podać, że wojska Brusiłowa zabrały do niewoli 194.041 jeńców i zdobyło 219 dział, oraz 644 karabinów maszynowych, to po doświadczeniach, jakie poczyniono podczas dwuletniej wojny ze sprawozdaniami wszystkich naszych nieprzyjaciół, z pewnością to nie wzbudzi zdziwienia. Po pierwszym tygodniu walki było rzeczą bardzo trudną uzyskać prawdziwy obraz naszych strat, ale od tego czasu można już było stwierdzić wszelkie żądane szczegóły. Jeżeli się nadto przypomni, że w walce nowożytnej ogólne straty, wynoszące więcej niż 25%, nie należą do wypadków wyjątkowych, to doniesienie, że wojska nasze w trzech tygodniach ciężkich walk w zabitych i rannych, oraz wziętych do niewoli poniosły straty od 12 do 20 najwyżej na stu, nie budzi zaniepokojenia. Z powodów powyżej wyszczególnionych dość wielka część przypada na straty w jeńcach i zaginionych. Gdybyśmy faktycznie byli stracili 200.000 ludzi wziętych do niewoli, to doliczywszy odpowiednią cyfrę na straty w zabitych, ani na Wołyniu, ani nad Dniestrem nie mielibyśmy już żadnego żołnierza.

Z dział nowej konstrukcyi w ręce nieprzyjaciela wpadło 30 sztuk. Zostały one rozsadzone lub zniszczone, Tylko nieznacznie większą jest liczba wmurowanych i pozostawionych dział starego kalibru. Także całkiem niestosunkowo wysoką nawet dla zwyczajów rosyjskich jest cyfra, jaką podaje petersburski sztab generalny co do łupu w karabinach maszynowych. Uzupełnienie, które musiano poczynić dla naszych formacyj polowych w tej broni, włączywszy dość znaczny materyał zużyty, nie przenosi 1/6 liczby łupu, podanego przez Rosyan. Dochodzenie „źródeł błędu" nieprzyjacielskich sprawozdawców byłoby daremnem usiłowaniem. Tyle jest rzeczą pewną, że już podkomendni rosyjscy w swych doniesieniach pozwalają sobie wielokrotnie na swobodę poetycką.

Pokazało się, że większa część podanych przez Rosyan bardzo szeroko epizodów wojennych była nietylko przesadzoną, ale wprost wymysłem.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 1 lipca: **Wiedeń**, 1 lipca.

Rosyjski teren wojenny: Koło Tłumacza zostały austro-węgierskie wojska armii generała hr. Bothmera zaatakowane przez masę kawaleryi na obszarze trzech kilometrów a na sześć rzędów głęboką. Nieprzyjaciel został rozbity i odniósł ciężkie straty. Zresztą w Galicyi wschodniej i na Bukowinie nic ważniejszego.

Na Wołyniu postępują naprzód ataki sprzymierzonych armij. Wyparły one w tył nieprzyjaciela na południe od Uhrynowa, na zachód od Torczyna i koło Sokula.

Od połowy czerwca na południe od Prypeci wzięto 158 rosyjskich oficerów, 23.075 żołnierzy, kilka dział i 90 karabinów maszynowych.

Włoski teren wojenny: Na płaskowzgórzu Doberda zmniejszyła się znacznie działalność bojowa w północnym odcinku po gwałtownych walkach, w których nasze wojska wszystkie swe pozycye utrzymały; w południowym odcinku natomiast kontynuowali Włosi swe ataki, a po ich odparciu kontynuowali bardzo żywy ogień armatni. Jako jeńców dostawiono pięciu oficerów i 105 żołnierzy. Na froncie Karyntyi atakowały nadaremnie oddziały alpinich na północ od doliny Seebach.

Między Brentą i Adygą rozbiły się nieprzyjacielskie ataki na nasze pozycye w obszarze Cima Dieci i Monte Zebio, następnie na Monte Interroto, w dolinie Pasubio i Briand, oraz na grzbiecie Zugna.

Arco znajdowało się w ogniu włoskich dział.

Nasze hydroplany obrzuciły wydatnie bombami obsadzone przez nieprzyjaciela miejscowości San Canzian, Betrigna i Staranzo, jak i zakłady Adrii.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Straszliwa walka pod Verdun

Bazylea, 1 lipca.

„Baseler Anzeiger" pisze: Dzienniki francuskie przyznają wreszcie, że sytuacya pod Verdun staje się niebezpieczną. Wszystkie drogi, które na wschód wiodą ku fortom Cote Lorraine, znajdują się pod niemieckim ogniem działowym, skutkiem czego położenie i na tym froncie z dnia na dzień się pogarsza.

Wygląda teraz tak, jak gdyby ta olbrzymia walka pod Verdun — największa i najstraszliwsza bitwa w historyi świata — miała się zbliżać ku końcowi.

Verdun kosztuje Francyę więcej, niźli to, co się wiąże z twierdzą, mianowicie jej armię, a tem samem i siły narodu.

Konflikt pomiędzy parlamentem francuskim, a naczelną komendą.

Düsseldorf, 1 lipca.

„Düsseldorfer Generalanzeiger" donosi z Genewy: Z Paryża nadchodzą wiadomości, iż powstał konflikt pomiędzy naczelną komendą a deputowanymi, którzy wyjechali na front.

Dostęp do fortyfikacyj Verdunu został owym deputowanym wzbroniony.

Pesymistyczne uwagi księcia Trubeckoja.

Sztokholm, 1 lipca.

Znamienna dla pesymistycznego nastroju pewnych kół rosyjskich, mimo rozdmuchiwanych sukcesów armii rosyjskiej, jest mowa księcia Trubeckoja w rosyjskiej radzie państwa w dyskusyi nad kwestyą walki z przekupstwem.

Czemu — mówi Trubeckoj — dziś, gdy wojska nasze znów kroczą zwycięsko, uchylamy się przed szczerą radością? Dlaczego pełnią duszy nie oddajemy się uciesze? Co za wątpliwości nas ogarniają, co podkopuje naszą radość? Na to wszystko odpowiedzieć można jednym wyrazem: „Czynownik". Lękamy się i teraz, że czynownicy podczas upojenia zwycięskiego zgotują nam jakąś niespodziankę. I niepokój ciąży nietylko na nas, lecz i na naszych sprzymierzeńcach.

Dowierzamy naszemu frontowi, ale nie naszym tyłom. Urzędnik nigdzie nie jest tak zdyskredytowanym, jak u nas. Jego nadużycia są olbrzymie. Temu winien jest, zresztą, nietylko on sam, lecz i nasz ustrój.

Podczas wojny pomnożyły się jeno nadużycia, które wtrąciły Rosyę w wielkie niebezpieczeństwo, a wojsko nasze na jeszcze większe niebezpieczeństwo wystawiły i w przyszłości wystawią.

Wojska angielskie w Rosyi.

Berno szwajcarskie, 1 lipca.

Nadeszłe tu dzienniki rosyjskie zawierają długie opisy uroczystego przyjęcia angielskiego oddziału automobilowego w Moskwie.

„Russkoje Słowo" donosi, że Anglicy ci wyjechali już zeszłej jesieni, ale nie zdążyli na czas dopłynąć do Archangielska i uwięzieni zostali przez 6 miesięcy w lodach Aleksandrowska.

Oddział ów automobilowy stoi pod komendą pułkownika Lamsona, który wedle „Utra Rossii" jest członkiem parlamentu angielskiego. Lamson oświadczył, że pod swoją komendą ma nie tylko oficerów Anglików, lecz i Irlandczyków, oraz oficerów kanadyjskich i australskich.

Widocznie przybył wraz z automobilistami i oddział lotniczy, gdyż „Utro Rossii" wspomina o nadporuczniku Gregori, który ma być znanym lotnikiem angielskim.

Anglicy po dwudniowym pobycie w Moskwie odjechali na front.

Polska jako „strumyk" słowiański w rosyjskiem morzu.

Petersburska „Sprawa Polska" donosi w numerze z 4 czerwca, że w Petersburgu wyszła świeżo gruba księga pod tytułem „Otieczestwo" (Ojczyzna).

Księga składa się z dwu części: 1) artykuły społeczno-polityczne i 2) dział historyczno-literacki.

W części pierwszej zabiera głos p. Borys Górewicz i wywodzi: „Ideałem kultury rosyjskiej jest, by zbierała narody Rosyi dookoła narodu rosyjskiego w osobny mikrosmos kulturalny.

Słońce literatury rosyjskiej z żywą konstelacyą literatur narodowych Rosyi, powinno jaśniej zabłysnąć.

Oto — dowiadujemy się dalej — ideał, godny prób, w którychby narodowości Rosyi poczuły się **jedną nacyą** i z trybuny Dumy powiedziały światu swoje słowo, będące wyrazem narodowej samowiedzy imperyum".

Następują charakterystyki poszczególnych literatur. Grupy następują po sobie w takim oto porządku: 1) literatura fińska, 2) estońska, 3) łotewska, 4) litewska, 5) małoruska, 6) żydowska, 7) polska, 8) gruzińska.

Polscy współpracownicy „Otieczestwa", obliczonego na więcej tomów, prof. Baudouin de Courtenay, J. Dąbrowski i S. Grosstern, ogłaszają w pismach, że zrzekają się współpracownictwa w tem wydawnictwie.

Car w roli obrońcy konstytucyi.

Kopenhaga, 1 lipca.

Petersburski dziennik opozycyjny „Dień" ironizuje na temat rosyjskiego uczestnictwa w ultimatum, postawionemu Grecyi, (gdzie ze względu na „uchybienie konstytucyi" żądano zmiany gabinetu). Dziennik ów pomiędzy innemi pisze: Gdy Markow w Dumie wywodzi, że nie posiadamy konstytucyi i prasa reakcyjna wypisuje o niepodległającym zachwianiu podstawom samodzierżawnym (autokratycznym) oznajmia rząd rosyjski uroczyście wobec świata o swojem postanowieniu ochrony zasad form konstytucyjnych... w Grecyi.

Nigdy jeszcze — dorzuca „Dień" — rząd rosyjski tak wyraźnie i otwarcie o potrzebie ochrony podstaw konstytucyjnych jak w tem ultimatum nie mówił.

W domu — w Rosyi — rząd nigdy jeszcze nie mówił o nietykalności konstytucyi.

„Ziemszczyna" wobec kwestyi pokoju.

Sztokholm, 1 lipca.

„Ziemszczyna" zajmuje się w artykule wstępnym z 16 czerwca kwestyą pokoju. Uważa za rzecz przedwczesną mówić o pokoju, zwłaszcza na podstawie mapy wojennej, jak tegoby pragnął kanclerz niemiecki.

Gdy Napoleon w r. 1812 stał pod Moskwą, mapa wojenna przemawiała na jego korzyść, tymczasem ów moment był właśnie początkiem jego końca. Kwestyę pokoju może p. Bethmann-Hollweg z jakimś widokiem na sukces poruszyć dopiero wówczas, gdy wojska niemieckie zostaną wyparte z ziemi rosyjskiej, z Francyi i Belgii.

Taką jest wola cara, takiem jest też postanowienie jego sojuszników.

(Przytoczymy dwie uwagi: Na gruby efekt obliczoną jest katarynkowa melodya o Napoleonie, którego armia przy braku środków technicznych przed 100 laty uległa wygłodzeniu i wymarznięciu, czyli katastrofom, w dzisiejszych warunkach niemożliwym.

Powtóre charakterystyczną jest chwiejność wszelkich punktów widzenia prasy rosyjskiej. „Ziemszczyna" jest jednym z organów skrajnej reakcyi, której główni prowodyrzy pomawiani byli o przedkładanie carowi memoryałów za zawarciem pokoju.

„Pokojowość" jednak czarnosecinnej prasy widocznie poszła w kąt z chwilą, gdy Rosyanie zaczęli się spodziewać jakichś tryumfów swojej ofenzywy. — *Red. Nap.*).

Zawieszenie czasopisma polskiego w Petersburgu.

Wiedeń, 1 lipca.

Pośrednio donoszą: „Nowoje Wremia" podaje informacyę, iż głównodowodzący petersburskiego okręgu wojennego zawiesił czasopismo polskie „Dziennik piotrogradzki", wychodzące w Petersburgu.

Sprowadzanie kulisów chińskich do Rosyi.

Sztokholm, 1 lipca.

Dalsze 50 tysięcy robotników chińskich przybyło do Rosyi europejskiej.

Komunikat francuski.

Paryż, 1 lipca.

(BK). Komunikat urzędowy z 30 czerwca donosi: Na lewym brzegu Mozy Niemcy na wschód od wzgórza 304 opanowali jednę warownię pierwszej linii, której załoga została ogniem zasypana. Swietny kontratak odebrał im warownię. Na prawym brzegu Mozy nasze wojska o godz. 10 rano w świetnym ataku wzięły warownię Thiaumont, pomimo nadzwyczaj gwałtownego nieprzyjacielskiego ognia zaporowego. Po południu udało się Niemcom wedrzeć się znowu do warowni, ale silny kontratak oddał nam warownię znowu w pełne posiadanie.

Walki Turków z Rosyanami.

Konstantynopol, 1 lipca..

(Ag. Milli). Z głównej kwatery donoszą pod datą 30 czerwca:

Front Irak: Położenie niezmienione. Na granicy perskiej Rosyanie, wypędzeni z Kermin, próbowali stawić opór na zachód od Kersevagad między Kerend a Harunabad na drodze do Karmanszach. Po ośmiogodzinnej walce, w której Rosyanie odnieśli wielkie straty, zostali oni zmuszeni do ucieczki w kierunku Harunabad. Nasze wojska są w pościgu.

Front kaukazki: Na lewem skrzydle nieprzyjaciel częściami swych sił próbował atakować jednę z pozycyj poprzednio przez siebie porzuconych. Atak rozbił się, nasze wojska obsadziły dominujące wzgórze, które nieprzyjaciel zajmował i zdobyły 3 karabiny maszynowe. Liczba karabinów maszynowych, zdobytych w walce na lewem skrzydle, podwyższyła się do 10.

Na innych frontach nic znaczącego.

Kronika wojenna.

Ze zjazdu w Lozannie. „Vossische Zeitung" donosi w depeszy z Lozanny, iż na czele grupy polskiej na zjeździe lozańskim stoją Łempicki i Studnicki.

Łempicki — czytamy w depeszy „Voss. Ztg." — wyjaśnił w pełnej zapału mowie, że Polska nie wejdzie ponownie pod jarzmo rosyjskie, lecz że dąży ona ku przynależności do ludów zachodnich i ich kultury oraz ku niepodległości.

Publiczność zgotowała Polakom długotrwałą owacyę.

Walka na morzu. Biuro Wolffa donosi: W nocy z 29 na 30 z. m. między Haefringe i Landsort zaatakowały torpedami niemieckie łodzie torpedowe rosyjskie siły zbrojne, złożone z krążownika pancernego, krążownika i pięciu kontrtorpedowców, które prawdopodobnie miały na celu niszczenie naszej żeglugi handlowej. Po krótkiej walce cofnęły się rosyjskie siły. Mimo gwałtownego ostrzeliwania niema po naszej stronie ani strat, ani uszkodzeń do zanotowania.

KRONIKA.

Kraków, sobota 1 lipca.

Komisya gospodarcza Koła polskiego. Celem omówienia ważnych spraw, dotyczących organizacyi i przeprowadzenia odbudowy kraju, spraw aprowizacyjnych oraz wielu innych gospodarczych i finansowych spraw bieżących zwołane zostały do Krakowa obie komisye gospodarcze Koła polskiego. Posiedzenie komisyi dla spraw miejskich i przemysłowych odbędzie się w poniedziałek dnia 10 lipca o godz. 10 przed południem w Krakowie w sali obrad magistratu, posiedzenie zaś komisyi dla spraw wiejskich i rolniczych we wtorek dnia 11 lipca o godz. 10 przed południem w sali obrad krakowskiego Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim.

Karty kawowe. W dniach 7 i 8 b. m. rozpocznie się wydawanie kart kawowych, które nadeszły już do magistratu. Karty te opiewać będą na czas od 9 lipca do 2 września b. r. Ilość kawy wyznaczonej kartą wynosić będzie 3/8 kilograma na osobę. Karta składać się będzie z trzech odcinków, każdy po 1/8 klg. kawy. W przyszłym tygodniu rozpocznie się w biurach kart chlebowych wydawnictwo równocześnie kart cukrowych, chlebowych i kawowych. Osoby posiadające jeden kilogram kawy i więcej, nie otrzymają kart kawowych. Dzieci poniżej lat 4 również nie otrzymają kart kawowych.

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia niniejszem, że od dnia dzisiejszego sprzedaje jaja w miejskich sklepach po cenie 16 hal. za sztukę.

Wystawa map plastycznych odbędzie się w niedzielę, poniedziałek i wtorek tj. 2, 3 i 4 lipca (od godz. 9 do 1 i od 3 do 7) w lokalu szkolnym przy ul. Grodzkiej 61, I. p.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dzisiaj powtarza po raz trzeci nasza opera melodyjne „Dzwony z Corneville" R. Planqueta.

Jutro wieczorem drugie przedstawienie „Halki" z p. Maryą Pilarz-Mokrzycką w partyi tytułowej. Arcydzieło Moniuszki w wykonaniu Towarzystwa operowego i udziale znakomitej primadonny opery warszawskiej zdobyło sobie wielki sukces, na jutrzejsze powtórzenie rozkupiono już większą część biletów.

We wtorek występuje nasza opera z nowością obecnego repertuaru — wdzięcznym „Baronem cygańskim" J. Straussa, którego wystawienie w zimie spotkało się z tak gorącem przyjęciem naszych melomanów. Obsadę „Barona cygańskiego" w głównych partyach tworzą: pp. H. Łoweczyńska (Saffi), L. Jaworczyńska (Arsena), Sienkiewiczowa (Czipra), Stępniowski (Barentay), H. Zathey (Hernonay), Poleński (Handlarz), Rajkowski (Ottokar), Isakowicz (komisarz).

Wprowadzenie kart na tłuszcze i mięso. Rząd centralny zamierza w najbliższym czasie wprowadzić w całej Austryi karty na tłuszcze i mięso.

Dopuszczenie języka węgierskiego w korespondencyi z okupacyą niemiecką w Królestwie Polskiem i w Belgii. Jak donosi „Deutsche Warsch. Ztg.", w komunikacyi pocztowej Niemiec i Austro-Węgier z obszarami generał-gubernatorstw belgijskiego i warszawskiego dopuszczony jest język węgierski. Wobec tego w kołach politycznych w Warszawie zamierzono ponowić starania u władz niemieckich o dopuszczenie do korespondencyi także języka polskiego.

Podwyższenie cen papierosów w Niemczech. Z dniem 1 lipca wchodzi w Niemczech w życie dodatek wojenny do podatku od tytoniu, skutkiem czego ceny papierosów podwyższone zostaną o 25 do 30 prc., a ceny cygar nawet o 50 prc.

Zmiana nazwiska? Główno-dowodzący armią południową na froncie bukowińskim generał Leszycki, ma być wedle relacyi dzienników, identyczny z generałem Rennenkampfem, który swe rodowe nazwisko niemieckie zmienił na rosyjskie.

Podziękowanie. Celem okazania wdzięczności W-nemu Towarzyszowi Posłowi Moraczewskiemu, Tow. Kaczanowskiemu i centr. organizacyi za skuteczne ujęcie sprawy ściągania niesłusznie za zaginione rzeczy w czasie ewakuacyi naczynia z majątku, złożyli maszyniści ogrzewalni N. Sącza 326 koron 30 hal. na cele Legionów polskich, którą to kwotę wysłano na ręce administracyi „Naprzodu".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Dzwony z Corneville".
Niedziela: „Halka".
Poniedziałek — teatr zamknięty.
Wtorek: „Baron Cygański".
Sroda — teatr zamknięty.
Czwartek: „Faust".
Piątek — teatr zamknięty.
Sobota: „Faust".
Niedziela: „Baron Cygański".

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Gniazdo rodzinne".
Niedziela po południu: „Nitouche".
Niedziela wieczór: „Gniazdo rodzinne".
Poniedziałek: „Dookoła miłości".
Wtorek: „Gniazdo rodzinne".

Wojna meksykańsko-amerykańska?

Znowu więc grozi wojna między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi.

Meksyk liczy 15 milionów ludzi, jest zatem wobec 100 milionów ludności Stanów Zjednoczonych krajem małym. Nie oznacza to jednak przewagi Stanów Zjednoczonych, które swe główne siły wojenne — milicyę — muszą dopiero teraz ćwiczyć. Meksykanie są urodzonymi żołnierzami, a dzięki swemu górzystemu terenowi, prowadząc walkę podjazdową, t. zw. „gerylasówkę", są groźnym przeciwnikiem dla Stanów Zjednoczonych.

Ludność Meksyku stanowi 37% Indyan, przeważnie katolików, mówiących po hiszpańsku, 44% mieszańców różnego stopnia Hiszpanów z Indyanami i zaledwie 19% białych. Biali i mieszańcy (kreole) są właścicielami dóbr ziemskich, Indyanie — dzierżawcami, małymi rolnikami i robotnikami. Biali, mieszańcy i Indyanie są pod względem politycznym równouprawnieni, faktycznie jednak Hiszpanie mają rządy w swem ręku.

Od lat 90-tych zaczęło się rozwijać górnictwo, będące w rękach cudzoziemców. Bogate kopalnie srebra, złota i nafty ściągnęły do kraju kapitalistów z Nowego Jorku, których nieraz sprzeczne interesy wywierały wpływ na rządzące partye, podczas gdy masy ludowe zaczęły się bronić przed wyniszczaniem kraju.

W r. 1910 wybuchła rewolucya. Generał Madera zmusił prezydenta Diaza do ucieczki do Europy i sam został prezydentem; wkrótce jednak został zamordowany. Nastąpił po nim generał Huerta, przeciw któremu powstali gen. Carranza, Villa i Zapatas, zająwszy północny Meksyk. Dwa te wrogie obozy były na usługach dwu grup kapitalistycznych. Huerta stał na żołdzie angielskiego towarzystwa kapitalistycznego — syndykatu Pearsona, który posiada kopalnie nafty w południowym Meksyku, podczas gdy Carranza i jego zwolennicy stali w służbie amerykańskiego trustu Standard Oil Company.

Prezydent Wilson popierał wtedy Carranzę, znosząc zakaz wywozu broni do Meksyku, sądząc, że wojna wkrótce się zakończy i amerykańskie interesy znowu wezmą górę.

Carranza jednak źle odwdzięczył się Stanom Zjednoczonym. Po swem zwycięstwie (15 sierpnia 1914) wystąpił przeciw interesom obcych kapitalistów. Chociaż przekroczył już siedmdziesiątkę, starał się poważnie o reformę rządu i odbudowanie kraju. Ograniczenie obcego wpływu, wyzysku przez kościół i wielką własność — to był jego program. Planował on rozdział kościoła od państwa, wprowadzenie powszechnego nauczania ludowego, zakaz osiadania obcych banków i parcelacyę latyfundyów celem stworzenia gospodarstw chłopskich.

Te plany zjednały mu sympatyę ideologów Stanów Zjednoczonych, wywołały jednak nienawiść kapitalistów amerykańskich, którzy poparli jego przeciwnika gen. Villę. Walki między Carranzą a Villą wykorzystał Wilson, aby z okazyi naruszenia terytoryum amerykańskiego wysłać wojska do Meksyku. Meksykanie pobili kawaleryę amerykańską, wobec czego grozi wojna.

Stany Zjednoczone wydały już zakaz wywozu amunicyi, co odbije się na państwach koalicyi, sprowadzających amunicyę z Ameryki.

Aprowizacya Niemiec.

Wywiad z prezydentem Batockim.

Współpracownik „Berl. Tageblattu" Dąbrowski miał wywiad z prezydentem wojennego urzędu żywnościowego w Niemczech Batockim o obecnej i przyszłej sytuacyi aprowizacyjnej Niemiec. Prezydent Batocki oświadczył między innemi:

Na rok 1916/17 nie jest zupełnie przewidziany — jak sądzą niektórzy — całkiem nowy plan ekonomiczny. Uregulowaną będzie tylko kwestya zboża, ziemniaków, paszy dla bydła i cukru. Plan ekonomiczny będzie polegał na całym szeregu nowych zarządzeń, traktujących specyalnie o konsumcyi poszczególnych środków spożywczych.

Zarządzenia te nie będą jednak całkiem nowe, lecz oparte będą na dawnych zasadach. Ceny środków spożywczych nie będą z góry ustalone. **Zmiany w cenie zboża są wykluczone.** Jęczmień i owies sprzedawane będą po niższych cenach. W sierpniu i we wrześniu będą podwyższone racye chleba dla pracujących.

Obecnie czynione są przygotowania w wojennym urzędzie aprowizacyjnym do wprowadzenia **kart na mięso** w całem państwie.

Tłuszczów jest bardzo mało i podział ich szwankuje, ponieważ dotychczasowe zaopatrywanie ludności w masło i tłuszcze było bardzo źle zorganizowane. Obecnie wojenny urząd aprowizacyjny stworzy państwową centralę tłuszczów, która zajmie się zebraniem i podziałem masła, margaryny i wszystkich tłuszczów (prawdopodobnie przez wprowadzenie kart na masło i tłuszcze).

Obok braku tłuszczów panuje obecnie w Niemczech coraz większy brak mięsa. Przyczyną tego braku jest prawie zupełny **brak paszy**. Bydło trzeba było formalnie głodzić. Obecnie należy oczekiwać polepszenia stosunków pod tym względem, ponieważ spodziewane są dobre zbiory paszy.

Oprócz tego do braku mięsa przyczynia się i to, iż miliony żołnierzy, którzy w życiu normalnem nie byli przyzwyczajeni do regularnej konsumcyi mięsa, obecnie codzień jedzą mięso. Obawy jednak, iż bydło będzie zupełnie wyniszczone, są bezpodstawne. Przeciwnie, nawet stan jałownika w porównaniu z rokiem poprzednim podniósł się. Natomiast **liczba świń ogromnie się zmniejszyła.**

Co do sprawy bicia bydła w domu, to ministeryum pruskie wydało rozporządzenie, znoszące pierwotny zakaz tego bicia. — Ponowne wprowadzenie ogólnego zakazu bicia bydła w domu nie jest w żadnym wypadku zamierzone. Brak mięsa jest bezsprzecznie bardzo wielki — **nie należy jednak obawiać się, aby w lipcu i w sierpniu mógł być wydany zupełny zakaz konsumcyi mięsa.** Inną jest kwestya, czy we wrześniu, gdy już będzie ogólny przegląd nowego żniwa, nie trzeba będzie do tego się uciec.

Zapasy chleba, którymi obecnie żywimy się, osiągnięte zostały dzięki oszczędności wojennego towarzystwa zbożowego. Obecnie możemy nawet dać dodatkowe ilości dla ciężko pracujących robotników przemysłowych.

Ta oszczędna gospodarka prowadzoną będzie i w przyszłym roku. Od wyniku żniw będzie zależnem, czy dotychczasowe racye chleba i mąki będą utrzymane, czy też podwyższone.

Uregulowaną będzie również kwestya **ziemniaków.** Wszystkie stare ziemniaki będą przez państwową centralę ziemniaczaną zajęte i wysyłane pospiesznymi pociągami do miejsc zapotrzebowania.

Wprowadzenie masowego wyżywienia i to nietylko w wielkich miastach jest bardzo wskazanem. Żadna jednak gmina nie może być do tego zmuszoną. Nagół urzeczywistnienie tego planu napotyka na trudności. Gminy zachowują się wobec niego niechętnie, nawet Berlin.

Nietylko dla robotników, lecz także dla niższych urzędników, którzy rzeczywiście znajdują się w bardzo ciężkiem położeniu materyalnem, masowe wyżywienie miałoby ogromne znaczenie. Naturalnie nie miałoby ono zupełnie charakteru jałmużny.

BRUNON KOSTECKI.

STARY DĄB.

Nowela.

(Dokończenie).

Tańczyły nietylko dyabły, ale przedewszystkiem wicher, wzmagający się ciągle, zalepiał śniegiem oczy, wdzierał się w każdą szparę pod koce i kożuch porucznika. Tymczasem czarna postać wraz z gromadą swoich danserów zaczęła zwolna wyłazić na drzewo, przyczem można było zauważyć, że w jednej ręce dźwiga coś nakształt dużego, okrągłego kamienia. „Aha! — mruknął porucznik — pewnie teraz z góry wyrżnie mnie w łeb tym głazem, niema głupich!"

I nagle wyskoczył z wozu z najgroźniejszym okrzykiem, na jaki go było stać:

— Stój, dyable, stój, bo strzelę! Ręce do góry!

Czarna postać z jękiem padła na ziemię, światełka momentalnie zginęły. W jednej chwili porucznik przyskoczył i podniósł za kark do góry wijącego się ze strachu — człowieka. Błysnęła latarka elektryczna i ukazał się w jej świetle najzwyklejszy chłopina ruski, w barankowej czapce i mocno podartym kożuchu.

— Ktoś ty? — krzyknął oficer — odpowiadaj, bo zabiję!

— Ja... ja... pane — szczęknęło zębami mnienane widmo — ja... z Hradyska... sirota... mohilki kopaju...

— Szpieg?

Chłop nie rozumiał.

— Co tu robisz, czorcie, po nocy? Co to est? — porucznik wskazał na drzewo, na którem ukryły się bez śladu tajemnicze światełka.

— To koty, pane jasnowielmożny, koty, didije koty... moi koty... tu żyjut w dziuplach... ja im mołoka przynoszu, ot, razbiłsia kuwszyn...

Rzeczywiście, na ziemi leżały skorupy rozbitego okrągłego dzbana. Porucznik podniósł jedną i przekonał się, że chłop mówi prawdę; widać było na niej resztki białego płynu. Iluzya co do duchów pierzchła. Jakieś niemiłe rozczarowanie ogarnęło oficera.

— Chodź-no do wozu — rzekł już spokojnym głosem — nie będę gadał z tobą na błocie. I powiedz prawdę, ale prawdę, bo zastrzelę zaraz: ty jesteś waryat, pomieszanyj, co?

— Ne, pane kochanyj, ne waryat... ja kacap...

— Waryat!

— Tak toczno, waryat! — zgodził się przerażony chłopina.

— Powiedz-że mi, idyoto, po co tłuczesz się z mlekiem taki kawał drogi, żeby nakarmić te koty, czy dyabły: Czy to bracia twoi, czorty?

— Tak toczno, czorty...

Podczas gdy porucznik właził pod stertę koców, chłop upadł na oba kolana przed wozem i błagał na wszystkie świętości, żeby go puścić wolno. Wreszcie na rozkaz wstał i zaczął opowiadać łamanym rosyjskim językiem, jak to on chodzi po lasach i karmi sarny kradzionem sianem, ślepe wrony chłopskiemi kurami, wreszcie zdziczałe koty mlekiem również kradzionem. — W wojsku służył, ale na wojnie japońskiej szimoza urwała mu ucho i zrobiła go „durnym". Od tamtej pory „sirota bidnyj" kopie mogiły w Hradysku i nie rozmawia wcale z ludźmi, bo go „obiżajut". Jest durnyj i kwita. Sarny uciekły przed wojskiem, albo zostały wystrzelane, wrony gdzieś zginęły prawie wszystkie i tylko koty na pociechę pozostały durnemu opiekunowi. W Hradysku wojsko pozjadało krowy i ledwie parę ocalało, o mleko coraz trudniej, a tu właśnie są małe „kotiata", och, jakie miłe!

— Pane kochany, wasze wysokorodje, pane wielmożnyj — prosił chłop, wygadawszy się za całe lata — pustyte mene, ja niczoho ne znaju, ja lublu i sołdatow, ot na mohiłki im stawiam nowe krestiki, jak stare wiatr i deszcz zniszczy. I tu pod drzewem postawił ja nowy niedawno i po lasach stawiam, och dużo, dużo mogiłek po lasach. A czasem na błocie woda zmyje ziemię i odkryje bidnego sołdatika, młodzieńkiego albo i starego z brodą — to ja sypię nową mohiłkę, żeby mu, serdecznemu, nie było zimno, i chworostu nanoszę i oczy zamknę, jak ma otwarte...

Porucznik coraz łagodniej patrzył na grabarza, który prosił wprawdzie, żeby go puścić, ale mówił z widoczną satysfakcyą, rad widocznie, że znalazł cierpliwego słuchacza.

— Jakbyście chcieli, wasze wysokorodje, to jabym dał łoszadkę, sławną taką. Rzucili ją na drogę, nie mogła już iść po błocie. Ja ją podjął i teraz ona u mnie w lesie schowana, dobra, dobra łoszadka. Tylko odpuście mnie, bo germańcy pewnie mnie powieszą, durnego, a ja niewinny, pane...

Widząc, że pistolet oficera schował się pod koce, chłop coraz śmielej zaczął prosić i przytem szeroko opowiadał o sobie i lasach i Hradysku. Wkońcu znudzony słuchacz machnął niecierpliwie ręką. Czarna postać chłopa zgięła się do ziemi w podziękowaniu i zwolna, podejrzliwie oddaliła się w las.

Stary dąb walczył wciąż z wichrem, ale światełka nie pokazały się więcej. Tylko na zlekka przyprószonej śniegiem ziemi czerniły się skorupy rozbitego dzbanka, jedyny ślad, że jednak to staruśkie drzewo ma naprawdę swoją leśną tajemnicę.

Miejsce postoju, w lutym 1916.

Pułk Berbeckiego w piosnce żołnierskiej.

(Z „Zuchowatego“ nr 5).

A jak się dowiecie, co wam chcę powiedzieć,
Zawsze trochę więcej coś będziecie wiedzieć.
Posłuchajcie wszyscy słowa żołnierskiego,
Bo, jak nie zechcecie, cóż wam przyjdzie z tego.
Oj ta, dana, piosnko ukochana,
Nie masz jak żołnierka — nie.

Bo pod Urzędowem już stanęło na tem,
Że jest pułk nasz drugi pułkiem Zuchowatym,
A chociaż go piątym dziś komenda zowie,
To rzeczy nie zmienia, szanowni panowie,
Oj ta, oj ta dana, nasz pułk ukochany!
Nie masz to jak zuchy, nie.

Komendanta mamy choć bardzo srogiego,
Ale za to czasem bywa morus z niego:
On luk się nie boi, nie wiszą mu skrzydła
I jeszcze mu dotąd wojna nie obrzydła
Oj ta, oj ta dana komendancie pułku
Nie bądź taki srogi, nie.

Mamy dwa baony „Sławny“ i „Wyrwiacki“
A jeden przed drugim morowy i chwacki:
Wyrwa żnie „po Gaciach“, a Sław z góry wali.
Czy choć im na długo tak starczy Moskali?
Oj ta, oj ta dana, wojenko kochana,
Nie masz jak wojenka, — nie.

Lubi Sław wojenkę, chłopcy z tego radzi,
Bo on zawsze baon do sławy prowadzi:
Sprawdzi dokumentnie i zarządzi składnie,
Wnet pobity Moskal jak mu w ręce wpadnie.
Oj ta, oj ta dana, baon nasz kochany,
Nie masz to jak Iszy, — nie.

Dzielnie wiódł do szturmu Wyrwa w pelerynie,
Za to go nazwała wiara Rinaldinim,
Bo nasz baon IIgi podhalańskie zuchy,
Co nikomu nigdy nie przepuszczą juchy.
Oj ta, oj ta dana, baon ukochany,
Nie masz to jak II-gi, — nie.

Germaniec, koń klawy, wywija ogonem,
A Wyrwa Moskali wali gramofonem.
Zgodnie więc baony biją mocha-brata,
Do wtóru Rokita gra im ta-ta-ta.
Oj ta, oj ta dana, piosnko ukochana,
Nie masz jak żołnierska, — nie.

Zaś w każdym baonie cztery kompanije,
A każda z ochotą sukinsynów bije.
Maszerują pięknie, w bój idą, jak w taniec,
Kto temu nie wierzy, jest wielki... pesymista
Oj ta, oj ta dana, zuch każda z osobna,
A nie masz jak razem, — nie.

Z kompanią Narbuta Tunguz pod Swojkowem
Wziął dwa karabiny pierwsze maszynowe:
Tunguz naprzód wali, wiara wrzeszczy hurra!
Nasze pulemioty i Moskali chmura.
Oj ta, oj ta dana, kompania kochana,
Nie masz jak Narbuta, — nie.

XIII. zjazd spółek spożywczych.

W Wiedniu obradował przez dwa dni zjazd robotniczych spółek spożywczych. Zjazd zagaił przewodniczący związku poseł tow. dr Renner. Sprawozdanie działalności za 2 lata (w 1915 r. z powodu wojny zjazd się nie odbył) złożył sekretarz tow. Wilhelm, który uzupełnił sprawozdanie drukowane. Z 476 spółek 416 liczy 314.814 członków i ma obrotu 102 milionów koron. Liczba członków w czasie wojny wzrosła z 298.605 na 314.814, obrót towarów z 94·8 na 101·8 miliona koron. Wiele konsumów wstrzymało w czasie wojny przyjmowanie nowych członków z powodu trudności w nabyciu towarów, chcąc chronić nabyte prawa starych członków. Dopiero w czasie wojny zrozumieli nawet wrogowie konsumów, jak ważną rolę one odgrywają. Podczas gdy handel prywatny, goniąc za jak największym zyskiem, podrażał stale wszystkie towary, to konsumy obniżyły w czasie wojny stosunek procentowy, jaki zachodzi między hurtownemi cenami nabycia z cenami drobnej sprzedaży (w 1914 i 1915 r. z 13·60 na 12·51%). Aby ceny utrzymać jak najniższe — zmniejszono też dochód brutto 14·4 na 13·26%, a dochód czysty z 4·36 na 4·12%, chociaż przecież ten dochód także dzieli się między członków.

Tow. Wilhelm wskazał na to, że memoryał, wręczony 18 października 1914 rządowi przez związek i zarząd partyjny, zawiera prawie wszystkie późniejsze wydane zarządzenia.

W dyskusyi przemawiało przeszło 20 mówców, zajmując się przedewszystkiem sprawą zlania się konsumów miejscowych w konsumy powiatowe, oraz sprawą zlania się konsumów wiedeńskich. W sprawie połączenia czterech konsumów wiedeńskich wybrano specyalną komisyę.

Następnie tow. Pohl zagaił dyskusyę na temat: Gospodarstwo wojenne a przyszłość konsumów. Rezultat dyskusyi, w której przemawiało 12 mówców, ujął tow. dr Renner w dwóch rezolucyach w sprawie przyszłej polityki handlowej i uregulowania odżywiania ludowego.

Przewodniczącym związku wybrano ponownie posła tow. dra Rennera.

W sprawie założenia spółdzielczego banku — poruszonej przez konsum w Trautenau — przemawiał tow. dr Renner, wskazując, że uregulowanie kredytu klasy pracującej będzie jedną z najważniejszych i najpilniejszych prac pokojowych. Wniosek w tej sprawie przekazano zarządowi.

Wreszcie tow. Wilhelm omawiał wnioski w sprawie stworzenia zakładu pensyjnego funkcyonaryuszów konsumów, wskazując, że prace w tym kierunku przerwała wojna. Wnioski te przekazano zarządowi. Na tem zakończył obrady XIII. zjazd.

* * *

W związku ze zjazdem odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wielkiego zakupu, które zaopatruje konsumy w towary.

Sprawozdanie złożył tow. Kokrda. Obrót towarów w 1915 r. wynosił 28,928.296 K, wzrósł wstosunku do 1914 r. o 3½ miliona koron.

W pięciu miesiącach 1916 r. wynosił obrót 17,332.903 K, wzrost wobec roku poprzedniego wynosi **7,195.196 K.**

Następnie wybrano kierownikiem Towarzystwa tow. Hesky'ego z Gracu. Do rady nadzorczej wybrano między innymi tow. Piotra Kornutę ze Śląska. Wreszcie tow. Kristan podniósł z uznaniem pracę zarządu i postawił wniosek, by wyrazić podziękowanie ustępującemu kierownikowi tow. drowi Karpelesowi za jego pracę w Towarzystwie, którego jest on założycielem — co też przez powstanie uczyniono, poczem zamknięto zgromadzenie.

Arcykapłan.

Anachroniczna historya egipska.

Phrazes, arcykapłan w Memphis, znany był ze swojej pobożności, cnót i mądrości w całym Egipcie. Na obliczu jego, przypominającym czerwony miesiąc w pełni, malowała się dostojna władza rzeczy przeszłych, przyszłych i doczesnych.

Nikomu nie było tajemnem w państwie Faraona, że zarówno obroty ciał niebieckich, jak i fluktuacye świętego Nilu znane mu były i zrozumiałe, jako znane i zrozumiałe jest imię Expatre w mnogich rzeszach ludu.

Kiedy zakończyła swe panowanie dynastya Ptolomeuszów, zaś ręka Rzymian położyła się nader ważko między pagórkami Libii, a skałami Arabii, Phrazes objawił się stroskanym tłumom w szacie hieratycznej, jakoby w obłoku kadzielnym i wyniośszy się solennie na tarasie, pomiędzy pylony świątynnymi — oczu błyskiem wróżbnym przypominając świętych, a mądrych skarabeuszów migotania — takową rzecz obwieścił:

— Wojna i głód dane są Wam za grzechy Wasze. Módlcie się, czyńcie posty i pokutę.

Tedy tłumy upadły na twarze, modląc się a poszcząc. Poniektóry wieśniak z żyznej krainy Gosen drapał się za uchem, sumując, czyli post z głodu, czy może głód z onego świątobliwego postu wziął był początek?

Poniektóry znów rolnik z drugiego brzegu Nilu uderzył palcem w czoło, frasując się: — komuż raczej modły one potrzebniejsze: Bogu, czy kapłanom?

Ale tak wielkie było na stan i powagę kapłaństwa zważanie, że pospólstwo egipskie, jako owa trzoda baranów obrzezanych, plackiem leżało w kurzu dróg, mniemając wolej taką odwróconą postawą zażywać łaski Ozirisa, niźli czynem.

Zasię Phrazes, zeszedłszy się z kapłany, naradzał się tajemnie, czyli aby rzymski skarb wypłaci zaległe talenty — czy może wypadnie ogłosić jakowąś nową dziesięcinę, boć jednym oddechem Ozirisa nawet kapłan syt nie będzie, zaś święty wół Apis oddawna już zczezł — naprzód doszczętnie ostrzyżon, a potem i zjedzon...

Tak się działo w Egipcie.

— — — — — — — — — — —

Zdarzyło się atoli, że umyśliło pospólstwo świętować szczęśliwy nad wyraz wylew Nilu, który się był przydarzył przed wielu, wielu laty. Rzeka święta, która chadzała przez cztery dynastye tędy i owędy, znalazła była podówczas najtrafniejsze łożysko, zasilając niezmiernym urodzajem grunta niskie, zarówno jak i wysokie.

O tej uroczystości radzono w pałacu arcykapłana. Zebrali się Dławidudes, kapłan Ammona, Psunabudes, przełożony szkół egipskich, Skweres, przyboczny kapłan Phrazesowy, Amen Brebkis, mędrzec sędziwy i wielu, wielu innych.

Znalazł się także i Kryton, wyzwoleniec grecki, handlarz i detentor największej w Memphis mienialni pieniędzy, zausznik Phrazesowy.

Phrazes otarł świątobliwą dłonią pot z łysiny i pozdrowił zebranych:

— Witajcie, bracia!

— Witaj, ojcze święty — odpowiedzieli kapłani.

Kryton kornie schylił się do łokcia arcykapłanowego.

— Jakoż z tą rocznicą wylewu będzie? — zapytał Phrazes. — Hę?

— Ano... — Psunabudes skrzywił się z niesmakiem. — Pono myślą to urządzać poganie, a żydzi.

— Może to być... — potwierdził Dławidudes. — Tremos, kapłan kapłanów, oko Ozirisowe, siedzący w Tebach na Stolcu, nic w tej materyi nie obwieszcza.

— I to zauważę — przydał poprzednim Amen Brebkis — jako naród egipski zbyt sobie w owym świecie zaufał, niedobrze to jest. Chamstwo za mało się modli, a postów nie przestrzega.

— I to jeszcze donoszę, że widziałem onegdaj niewolnika z kamieniołomów, jak pożywał okraszony bób, choć się skarżą na głód — zauważył Skweres — nic dobrego z tego.

— A ja widziałem robotnika z fabryki papyrusów: dosyć tłusty był... Nie zgrozaż to?

— O!!

— Oho!...

Głosy kapłanów zadrżały oburzeniem.

Miodowo szepnął Kryton, detentor mienialni, w ucho arcykapłanowe:

— A najważniejsza, że bez nas poczynają. Nie może to być!

— Nie może to być! — żwawo a zgodnie zakrzyknęli do głębi poruszeni kapłani.

Phrazes złożył dłonie na brzuchu, gdzie się mu dyndał łańcuch złoty, ozdobiony skarabeusza podobieństwem.

Zmarszczył brwi.

Rzekł z namysłem:

— Wszystko prawda, bracia moi, wszelako... cóż będzie, jeśli poczną bez nas?

Zebrani zaprzeczyli namiętnie:

— Niepodobna, ojcze święty!

— Niepodobna!

— To się nie stanie!

— Nie zdzierżą!

Takie było gorące, a zgodne głosów złączenie, że arcykapłan czoło rozpogodził. Rzekł:

— Ano to już chyba tak postanowim: nie pozwalamy?!

— Nie pozwalamy!!!

Kapłani plasnęli w dłonie, kiwając głowami.

Wyzwoleniec Kryton w radosnem uniesieniu ucałował misternie zawiązany sandał Phrazesowy.

Na tem rozeszli się.

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz arcykapłan przechadzał się po swoim wirydarzu i samotny.

Pięknie paliło słońce, srebrząc wody Nilu.

Lud wszystek, nawet niewolnicy z pogany wylegli na ulicę Memphis, obchodząc wielkie święto.

Arcykapłan w pewnej chwili obejrzał się, sądząc, że mu przecież ktoś towarzyszy. Mniemał, że bodaj oddany Kryton kroku mu dotrzymuje. Wszelako Kryton od rana zamknął się w mieszkaniu, zapuściwszy zasłony, bowiem go światło drażniło.

Za arcykapłanem sunął się cień jego tylko, pękaty wprawdzie, ale dziwnie krótki i zmalały... *J. Karoński.*

(„Goniec Kujawski“ Nr 139, 21 maja).

Konferencya gospodarcza w Paryżu.

Tow. Henryk Cunow zamieszcza w „Vorwärtsie“ obszerny artykuł o konferencyi gospodarczej, która odbyła się w Paryżu między 14 a 17 czerwca.

Prezydent ministrów Briand — pisze Cunow — nazwał konferencyę gospodarczą państw czwórporozumienia „przygotowaniem do ekonomicznego oswobodzenia świata“. W rzeczywistości jest ona jednak, jak o tem świadczą ogłoszone urzędowo uchwały konferencyi niczem innem, jak pewnego rodzaju demonstracyą, mającą przeciwdziałać austryackim i niemieckim planom wzajemnego gospodarczego zbliżenia się. Miała ona okazać, że mocarstwa czwórporozumienia gotowe są na związek cłowy i handlowy między państwami centralnemi odpowiedzieć wojną cłową, która sparaliżuje całe życie gospodarcze środkowej Europy. Czego nie mogła dokazać walka orężna i blokada, tego w przyszłości mają dokonać walka zapomocą taryf cłowych i ograniczeń importowych i eksportowych.

Najważniejszemi naturalnie uchwałami konferencyi są te, jakie powzięli reprezentanci czwórporozumienia na czas wojny, albowiem to, co się stanie po zawarciu pokoju, zależnem jest od wyniku wojny.

Według urzędowych doniesień, uchwały konferencyi gospodarczej, powzięte na czas wojny, określają, iż sprzymierzone państwa zakazują wszystkim swoim poddanym i osobom znajdującym się na ich terenie państwowym handlu z

1) mieszkańcami krajów nieprzyjacielskich, bez względu na to, jakimi są poddanymi;

2) z poddanymi państw nieprzyjacielskich, bez względu na ich miejsce zamieszkania;

3) z poszczególnemi osobami, towarzystwami i domami handlowymi, podlegającymi wpływom nieprzyjaciela.

Oprócz tego sojusznicy mają zakazać dowozu do swego państwa wszelkich towarów, pochodzących z krajów nieprzyjacielskich.

Nagół uchwały te nie przyniosą żadnej istotnej zmiany w systemie blokady i wygłodzenia państw centralnych, zwracają się raczej przeciwko państwom neutralnym, a przedewszystkiem Holandyi, Danii, Szwecyi i Szwajcaryi, terroryzując jeszcze więcej ich handel.

Państwa neutralne zrozumiały dobrze grożące im niebezpieczeństwo i dzienniki szwajcarskie i duńskie, sprzyjające czwórporozumieniu, bardzo ostro wystąpiły przeciwko uchwałom konferencyi paryskiej. Dzienniki zaś germanofilskie proponują nawet wspólny opór państw neutralnych przeciwko podobnemu postępowaniu.

I tak np. „Neue Zürcher Nachrichten“ uważają uchwały konferencyi paryskiej za zamach na ekonomiczną niezawisłość państw neutralnych i za próbę podporządkowania tych państw ekonomicznemu protektoratowi czwórporozumienia. Paryska konferencya otwiera dla Szwajcaryi bardzo smutne perspektywy.

Rada związkowa powinna — zdaniem tego dziennika — zgrupować dookoła siebie wszystkie inne państwa neutralne i uchwalić ostry protest.

Co do uchwał konferencyi, tyczących się ekonomicznej walki z państwami centralnemi po wojnie, to przedewszystkiem mają być rozwiązane wszystkie traktaty handlowe między państwami centralnemi a państwami czwórporozumienia, oraz mają być zniesione wszelkie udogodnienia, poczynione dla państw centralnych przed wojną.

Oprócz tego zakazany będzie wywóz surowców do państw centralnych, a dla niemieckiego i austryackiego ruchu handlowego wydany będzie cały szereg specyalnych norm, które oswobodzą państwa czwórporozumienia od zależności od krajów nieprzyjacielskich.

Jest to więc bardzo piękny program, tylko, jak się zdaje, niemożliwy do przeprowadzenia. W tego rodzaju bowiem wojnie cłowej państwa czwórporozumienia o wiele więcej ucierpiałyby, aniżeli państwa centralne.

I tak Włochy przed wojną 23% swoich towarów wywoziły do Niemiec i Austryi, a 26% przywozu miały z tychże państw.

Również gospodarstwo rolne Rosyi zależne est od rynków niemieckich.

Dlatego też w niektórych kołach państw czwórporozumienia — nawet i w Anglii — panuje mocne niezadowolenie z uchwał konferencyi gospodarczej. „Echo de Paris“ pisało przed kilku dniami: „Tylko naszą pracą i organizacyą możemy zwyciężyć Niemców, a żaden mur ekonomiczny nie dokona tego“.

Z Warszawy.

Wybory.

Jako pierwszy dzień wyborów jest wyznaczony dzień 13 lipca b. r. Listy wyborców są wystawione na widok publiczny, począwszy od dnia 26 czerwca w sali sztandarowej gmachu zarządu stoł. miasta Warszawy, na prawo od głównego wejścia na I. piętrze w dni powszednie od godz. 10 rano do 6 po południu. — Nagół ruch wyborczy nie odznacza się zbytniem ożywieniem.

Odezwa jednej z grup asymilatorskich.

Redakcya najbardziej asymilatorskiego pisma „Rozwaga“ w Warszawie zwróciła się z odezwą do żydów, piętnując ich wyodrębnienie w akcyi wyborczej. Pisze w niej między innemi:

„Wy w tej wielkiej, zwrotnej chwili dziejowej stajecie dobrowolnie na stanowisku odrębności wyznaniowej! Na ciasnem stanowisku obrony interesów swoich gromadnych.

Nie odgadliście, czy nie odczuliście dziejowego momentu!

Czyż nie uświadamiacie sobie, że w uzdrawiającą, czystą krynicę, którą duch dziejów ze skały niewoli uderzeniem laski czarodziejskiej wytacza, jak ongi Mojżesz na pustyni, wprowadzacie wodę zlewną życia powszedniego, pełną bakteryi nienawiści, pieniactwa, procesów i walk, aby nadal się pleniły i nową życia krynicę wam samym zatruwały!?

Biada Wam! Biada nam, współwyznawcom Waszym bardziej jasno widzącym! Biada całemu narodowi polskiemu, że na własnej ziemi tak zaślepioną, pieniaczą, uporną widzi wielką gromadę!

Zbawienie kroczy ku Wam, ale Wy w gorączce obłędnej rozdzieracie rany Wasze, aby żaden je zagoić nie mógł balsam!

Pamiętajcie, że najwaleczniejsi, ale rozumni rycerze uznają warunki i chwile, w których oręż do pochwy cofnięty zaszczytny zapewnia pokój.

Pamiętajcie, że walka rodzi walkę, nieufność nicci nieufność, skargi wywołują skargi.

Pamiętajcie, że sprawiedliwość jest córką rozumu i miłości! — że walka nawet zwycięska, zbyt często bywa matką — zwycięstwa opłakanego!!

— i nie twórzcie list odrębnych żydowskich, ale nawołujcie rzesze wyborców-żydów, aby głosowali na listy komitetów ogólnych, polskich.

Wyjdzie to na najlepszą obronę interesów Waszych specyalnych“!

Witold Fedorowicz,

żołnierz wyzwalającej się Polski.

(Dokończenie).

Fedorowicz nie jest jednak w wyrazie swych uczuć rozrzutny. Jest nieodrodnym Litwinem, którego przyrodzone cechy wzmożone zostały przeżyciami lat ostatnich. Pomimo zdobytych dawniej stopni wojskowych, chce być szeregowcem. Zostaje przeto jako szeregowiec wcielony do I plutonu I komp. Rzeckiego VI baonu Fleszara 7 p. p. Żymirskiego. Od dnia 23 maja b. r. pełni swe funkcye żołnierskie. Jest wzorem dla innych znajomością swych obowiązków i starannością nie ustępuje najdzielniejszym żołnierzom.

W linii był niedługo: od dnia 23 maja do 9 czerwca b. r., lecz były to czasy ciężkiej pracy, wymagającej od żołnierza wytrzymałości fizycznej i duchowej. Fedorowicz pełni służbę na „Reducie Piłsudskiego“. Wraz z innymi pracuje nad wzmocnieniem okopów i ganków, pełni służbę na posterunkach, wedetach, czujkach. Słaby fizycznie, siłą woli ujarzmia zmęczenie. Wreszcie zapada po raz czwarty w życiu na zapalny stan ślepej kiszki. Zwolniony na kilka dni od służby w plutonie, na ochotnika, bez wiedzy wyższej władzy, zmienia na posterunku słabego kolegę. Podczas pożaru, wznieconego rakietą rosyjską, od której zajęła się cała przestrzeń lasu pomiędzy placówką przed „Redutą Piłsudskiego“ a placówką rosyjską, biegnie za okopy gasić ogień wraz z innymi i podczas eksplozyi miny wycofuje się jeden z ostatnich. Nie może to nie odbić się źle na jego zdrowiu. Odesłany do izby chorych przy pułku, broni się przeciw odesłaniu go do szpitala. Wreszcie wyrywa się znów na redutę, która przechodzi wówczas denerwujące chwile oczekiwania z godziny na godzinę przemożnego ataku rosyjskiego. Nieprzyjaciel jednak nie chce przypuścić ataku po nieudanej próbie poprzedniej. Próbne ataki jego stwierdziły czujność, którą gwałtowny ogień dział i miotaczy min zniweczyć nie zdołał. To też co noc reduta oczekuje ataku — ale napróżno.

Męczy to żołnierzy, którzy prócz zwykłej służby posterunkowej mają robotę przy naprawianiu okopów i patrole. Meldunki nie przestają być alarmujące.

I wówczas to dnia 9 czerwca z rozkazu władzy wyższej Fedorowicz musiał opuścić szeregi.

Odchodzi smutny, wstydząc się, że opuszcza kolegów, rzekłbyś, wejrzeniem prosi o przebaczenie. „Rozkaz! — zdają się mówić jego oczy — chciałbym tu zostać i poledz z wami, ale rozkaz — więc muszę słuchać“. Tak mówią oczy — usta są za dumne, by coś mówić.

Salutuje — odchodzi. By już nie wrócić. Reduta stoi dotąd nieuszkodzona. Obrońcy jej pełnią z dnia na dzień służbę, do której przywykli. Czasami meldują o nowym rannym. Coraz rzadziej zresztą — przytem dwaj ostatni ranni pozostali w szeregu. Brak tylko Fedorowicza...

Aż wreszcie dziś wyczytaliśmy, że dnia 19 czerwca Fedorowicz zmarł. Zmarł zdala od linii bojowej. Czyż to jego wina?

Nie dane żołnierzowi było zginąć śmiercią żołnierską na polu bitwy; nie dane było duszę upoić walki rozkoszą nieogarnioną, niewymowną...

Gdy reduta, którą poznał, z którą żył się i która z nim się żyła, błyskała może gwiazdami nieukojnych rakiet, on — żołnierz prawy, Polak z Białej Rusi, strzelec i konspirator, mąż zaufania Komendanta, ostatnio szeregowiec I plutonu jednej z kompanij jednego z batalionów I brygady — może na stole operacyjnym leżał i z nawyknienia konspiratora i żołnierza dławił jęki fizycznego cierpienia?... Może — — Fakt, że po ciężkiej operacyi ślepej kiszki zmarł w szpitalu.

Czy umniejszy to nasz szacunek dla tego, którego miękki profil i niepospolitą potęgą woli lśniące twardo dobre, rozumne oczy widzieliśmy tak niedawno na tle żółtych piasków reduty?... *B. Z. Lubicz.*

„Reduta Piłsudskiego“, 20 czerwca 1916.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 1 lipca.

Urzędowo donoszą 30 czerwca:

Zachodni teren wojenny: Także wczoraj i w ciągu nocy odrzuciły nasze wojska angielskie i francuskie ataki w szeregu miejsc, koło Richebourg przez natychmiastowy kontratak. Nieprzyjacielskie ataki gazowe trwają bez skutku dalej. Silna działalność artyleryi utrzymuje się z przerwami.

Na południowy wschód od Tahure i koło folwarku Maison de Champagne posuwające się francuskie oddziały zostały krwawo odparte.

Na lewo od Mozy na wzgórzu 304 osiągnęliśmy postępy. Na prawo od rzeki nie było żadnej działalności piechoty.

Ogólna liczba przy naszych sukcesach z dnia 23 czerwca i przy odparciu wielkich francuskich kontrataków wziętych jeńców wynosi 70 oficerów i 3200 żołnierzy.

Kapitan Bölcke zestrzelił wieczorem dnia 27 b. m. koło folwarku Thiaumont 19-ty nieprzyjacielski samolot, podporucznik Parchau na północ od Peronne dnia 29 b. m. piąty samolot. W okolicy Bourucilles (Argony) ściągnięto ogniem obronnym francuski dwupłaszczyznowiec.

Rosyjski teren wojenny: Pominąwszy korzystną dla nas bitwę na północ od jeziora Ilsen (na południowy zachód od Dźwińska), niema niczego z frontu północnego ważnego do doniesienia.

Grupa wojsk generała Linsingena: Na południowy wschód od Linewki pozostały bezskutecznymi kontrataki Rosyan, ponownie wyrzuconych ze swyj pozycyj. Wzięto przeszło 100 Rosyan do niewoli i zdobyto 7 karabinów maszynowych.

Bałkański teren wojenny: Położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Burzliwe przyjęcie nowego gabinetu włoskiego.

Zurych, 1 lipca.

(BK). Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej dep. Treves (socyalista) krytykował skład nowego gabinetu, który jest karykaturą jedności narodowej i nosi w sobie zarodki rozłamu. Gabinet taki nie może wzmódz energii w sprawach wojennych. Gabinet, zdaniem mowcy, jest wynikiem kompromisu między rozmaitemi interesami parlamentarnemi a wykorzystywaniem wojny przez parlamentarzystów.

Pozostanie ministra Sonnino w gabinecie nie pozostawia nawet nadziei, by nowy gabinet dał większą wolność publiczną i dbał o poważniejszą współpracę parlamentu. Jest rzeczą niepewną, czy Włochy znajdą w czwórsojuszu słuszną ochronę i odpowiednie poszanowanie swych interesów i praw. Włochy nie mogą stać się narzędziem politycznego i gospodarczego imperyalizmu Anglii, i nie mogą być wydane na wyzysk Anglii, w podobny sposób jak to się stało z koloniami angielskiemi. — Wyroby włoskie nie znachodzą targu zbytu we Francyi i Anglii, lecz tylko konkurencyę i potrzebują targu w państwach centralnych. We wszystkich krajach prowadzących wojnę podnoszą się głosy ludu za pokojem. Oby Włochy w odpowiedniej chwili mogły objąć tę historyczną misyę przywrócenia jedności i pokoju wśród ludów, która przypada im już ze względu na położenie geograficzne.

Republikanin Colajanni przerwał mowcy wołając: „To byłby pokój niemiecki“!

Socyaliści zakrzyczeli Colajanni'ego i wnet powstał ogólny hałas, w ciągu którego słychać było z jednej strony okrzyki: „Precz z wojną! Niech żyją Włochy“! z drugiej zaś: „Austryacy, Francuzi, głupcy, kanalie itd.“.

Dep. Treves zrezygnował z kontynuowania mowy, a kiedy wrzawa ustała, zabrał głos poseł Miglioti (stronnictwo społeczno-katolickie) który zaznaczył, że potępia wojnę, chociaż obecnie deputowany, wyznający te same religijne przekonania jak mowca, został ministrem.

Z różnych stron.

Drożyzna w Rosyi. „Sunday Times“ donosi, że w Rostowie nad Donem mięso stało się rzadkością, jaja które kosztowały 14 fenigów, kosztują 1 markę. Funt ryby 1 markę. „Nowoje Wremia“ donosi, że buty, które kosztowały na niemiecką walutę przełożywszy 14 marek, kosztują obecnie 32 mk. Korespondent „Economisty“ stwierdza ogólne podwyższenie cen w Rosyi o 200 do 300 procent. To podwyższenie zostało spowodowane brakiem kruszcowej monety a wyłącznym prawie obiegiem monety papierowej.

Wykup kopalń złota i platyny w Rosyi. W państwach koalicyi utworzyło się z inicyatywy kapitalistów amerykańskich konsorcyum, które zamierza ująć w swe ręce cały przemysł górniczy rosyjski, zatrudniony kopaniem szlachetnych kruszców. Konsorcyum, które subskrybowało na ten cel półtora miliarda rubli, zakupuje 24 już istniejących Towarzystw akcyjnych, powołując na dyrektora głównego inżyniera Wiszniowskiego. Cena kupna 350 kopalń złota i platyny oraz urządzeń górniczych już złożona została przez ten syndykat w kasie skarbowej. Teren działalności konsorcyum zajmuje 80.300 dziesięcin w okręgu rzek Łosiewa, Lali, Solwy i Kakwy. Oprócz złota i platyny, konsorcyum zamierza eksploatować iryd, żelazo, mangan, miedź oraz drogie kamienie. Projektuje się budowa 12 stacyi elektycznych oraz fabryki urządzeń elektrycznych w Monetnej. Ruda miedziana zawiera tam 12 do 18% czystego metalu.

„Koalicyjna ekstaza“. W „Rieczy“ stały jej korespondent E. Dmitrjew z Paryża pisze o przybyciu żołnierzy rosyjskich do Marsylii: Publiczność francuska w Marsylii była bardzo zdziwioną, gdy zamiast brodaczy ujrzała młode wojsko z ogolonemi brodami, w pięknych mundurach — mogące się równać z wojskiem angielskim (?).

Dalej pisze, że gdy na głównej ulicy Marsylii Cannebière, prowadzącej do portu, rozległo się „gikanie“ i słowa pieśni:

„Ech, bac, barabany!
Sobiraliś baby w baniu“...

Marsylczyków „ogarnęła ekstaza“ i zaczęli nucić tę melodyę. Żołnierze prędko nawiązali stosunki, szczególnie z Marsyliankami. Rozmawiano na migi. Posyłano całusy. Śmiano się...

Był to kwiatowy pochód...

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).